# TYGODNIK WILEŃSKI

Nr 34.

*Dnia 9. Lipca 1816 roku. v. s.*


## ZDOBYCZE BOLESŁAWA WIELKIEGO.

( dokończenie )

Zdobycza Rusi r. 1018. 1019.

14. Po piérwszym przemijającym boju z Polaki i Bolesławem, Włodzimirz Wielki w Kijowie panujący, wspomnieliśmy, stará się pokoj z sąsiadami zachować. Zmártwiony starzec nie swornością synów, uwięziwszy jednégo, właśnie Bolesławowégo zięcia, z drugim się ubijając, życie zakończył (r. 1015.). Za jego życia jeszcze, zdaje się sprawa zięciowa wmięszała Bolesława nie obojętnie do Ruskich interesów. Wysłany z córką Bolesława Wielkiégo biskup Kolbergski Rejnbern, opowiádał tám gorliwie Chrystusa. Nie to apostolstwo, ale pewniéj hjerarchiczné porządki zatym idące, były Rusinom nieprzyjemné. Narzucali im niegdy Niemcy Adalberta mnicha na biskupa Ruskiégo, tego Rusini wygnali. A gdy

Włodzimirz przyjmował gęsté poselstwa z Rzymu od Papieża, (*Nestor*) Niemca Rejnberna, (mogącégo chcieć Ruskiego na miéjscé opuszczonégo biskupstwa), wespół ze sprzyjającym mu synem swojim Swiętopełkiem Bolesławowskim zięciem, jakoby sypana, za poduszczeniem teścia na ojca nastającégo, razem uwięził. Jak mógł pod ów czas, mścił się Bolesław, *quantum potuit vindicare non desistit. Ditm. VII. p.* (521. 522.) 418. Z posiłkami Pieczyngów, których za jakieś przestępstwo wyciął, z posiłkami nawet Niemieckiémi (r. 1013.) wpádł na Ruś i pustoszył jéj część wielką. *Post haec vero Ruciam nostris* (*Teutonicis*) *ad hoc auxiliantibus petiit, et magna regionis illius parte vastata* etc *Ditm VI. p.* (414.) 397. *Annal Saxo sub a.* 1013. *p.* 426. Po zgonie Włodzimirza, z okoliczności tegoż Swiętosława, nowé się niepokoje otworzyły: wygnáł go Jarosław i podniecany od césarza, miał rozrywać siły Bolesława, jakoż późniéj césarz się dowiedziáł, że Jarosław (r. 1017.) przyrzeczénia dopełnił, ale bezskutecznie tylko, jakoweś miasto oblegáł. *Ditm. VII. p.* (512.) 416. Nakoniec pokój Budyszyński uwolnił Bolesława ręce do zemsty: Mając w posiłku 300. Niemców, 500. Węgrów, a 1000. Pieczyngów, wkroczył na Ruś, wielkié czyniąc szkody. Nad jakąś rzéką, przyszło (r. 1018. 22. Lipca) do bitwy. Rozgromiéni Rusini, na około rozpędzéni i bici,

miasta zdobywané, lud uprowadzany, Kijów, który przed rokiem wiele przez Pieczyngów ucierpiał zdobyty. I wjechał (r. 1018. 14. Siérpnia) ze Swiatosławem Bolesław w Kijów, i objął księztwo i stolicę Włodzimirza, i podzielał łoże Przedsławy córki Włodzimirza a Jarosława siostry, i odziérał Kijów z bogactw jego przez miesięcy dziesięć. Jarosław zaś, zebrawszy w Nowgorodzie siły, zastąpił wracającému zwycięzcy (r. 1019 w końcu Czérwca, lub na początku Lipca) u Buga, i jeszcze był pobity. *Ditm. VIII. p.* (*565. 567*) *426. VII. p.* (*512.*) *416. Nestor sub a. 6526. T. I. p. 125. Mart. Gall. I. 7.* (*M. XVIII. primus Boleslaus superauit Ruthenos*) *Brevius Chron. inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 79.* (*Mat. Chol. I. 13. Annal. monach. edit. Gedan. p. 35.*) Przebywając jeszcze w Kijowie Bolesław, uniosł się wielką pychą. Posłał Opata z Tynieckiégo do césarza z wielo znamienitych podarunków i przyjaznych oświadczeń. Także do sąsiedniéj Grecji słał posły i oświadczał césarzowi tamecznému najlepszé przyrzeczénia, dopókiby w nim widział szczérégo przyjaciela, co jeśliby miéjsca nié miało, dołączył pogróżki jak daleceby przykrym był i nieprzemożnym nieprzyjacielem. *Ditm. VIII. p.* (*568.*) *427.* Odtąd Ruś długo była Polszcze dannicza. *Ex eo tempore Russia Polonie vectigalis diu fuit. Mart. Gall. I. 6.* Wracając Bolesław, grody Czer-

wiéńskié zajął dlá siebie. *Nestor sub a. 6526. p. 126.* Wreszcie, chociaż niebawem Swiatopełk przez Jarosława był wygnany, Bolesław przestáł na dannictwie Rusi, któréj mu, jak w takim zbiegu okoliczności bywá, Jarosław pewno nie odmówił. — Są to ostatnie zabory i zdobycze Bolesława Wielkiégo.

*Zakończénié*

15. Z tych obszérnych Bolesława Wielkiégo zaborów, wiele nie długo składało królestwo nowo powstałé, wiele, powoli odpádało, inné, jakby na nowo zdobywać było potrzeba. Syn Bolesława zdajesię, utrzymáł się przy marchji Budyszyńskiéj i przy Lusikach, ale nie długo, miéjscami temi, cesarze rozrządzali, oddawali je Czechom. Jest więc podobiéństwo, że odpádły w czasie strasznégo wstrząśniénia Polski po Mieczysławie II. Ale części Luzacji dzisiejszéj wschodnie, z miastami Görlic, Zittau i miasto Lubusz jeszcze pośrodku XIII. Wieku należały do Polski. Morawy odpadły za Mieczysława II. — Na Szląsku, po śmierci Mieczysława II. Czesi wiele ziem zagrabili, które blizko pod koniec panowania swégo, z miastem Wrocławiem, wykupywál Kazimirz. Być może iż wpowszechnym zamięszaniu, Węgrzy zagarnęli byli Chrobacją aż do gór Tatrów, Trytrów, jeśli to prawda że Bolesław II. Szczodry, chętnie się zajął Węgier-

skiémi sprawami, dlá odzyskania utraty ziem do Dunaju i Cissawy rozciągłych, chociaż podobniéjsza do prawdy, iż dopiéro po wygnaniu Bolesława II. jakoby stronę wygnańca popiérający Węgrzy, zdobycz tę aż do gór Tritri pomknęli, opanowywając i sámo miasto Kraków, które prędko opuścili. Niedołężny Herman za wydanié Mieczysława syna wygnańca, zniósł to pokornie, a Bolesław III. nie pomyślnie się z Węgrami zmierzył. Pomorze i Prusy długo były bardzo niedoskonałą zdobyczą. Prusy drażnioné tylko, co raz do pokonania cięższe i straszniéjszé się stawały. Pomorze zamięszawszy swé interesa z Lutikami Wilkami, kiedy go już dotykała Niemiecka polityka, ulegając czynnému Bolesława III. działaniu, wciągnęło go do ziem Lutików i Rugów, tak nie przyjemné z Niemcami stosunki, sprawujacych, które mu nie mało goryczy pod koniec panowania dodały. Ruś, różnémi czasami mniéj więcéj czuła przewagę i zwiérszchnictwo Polski. Zdobycié Kijowa główného księztw Ruskich miasta, dawało nie kiedy sposobność królóm Polskim ważénia losami księztw innych, choć bardzo odległych. Ale Bolesław Szczodry, wiele czasu na zdobycie Rusi łożący, z Rusinkami nie w Kijowie rozkoszowál, ale na Rusi Czérwonéj, którą razem z Wołyniem usiłowál w cząstki Polski obrócić. Tenże Bolesław, wzywany od Węgrów, wprowa-

dźał im na stolicę ich książąt, czuwając nad spokojnością tego królestwa i za należącé do siebie mogąc je uważać, wracaiąc z niego z rycérstwem swojim, żeby Czechów pod ów czas Polskę napastującym tył zajął, powrácáł przez Austrją i Morawją, napełniając groźnym swym imieniem obszérną okolicę. Wiele z tych okoliczności ważnych, a niedość dotąd wyjaśnionych, na swojich miéjscach dokładniéj się ukażą.

---

WYCIĄG III. Z DZIEŁA P. PERRIN DU LAC.

Wilmington; odwiedziny człowieka z miłości na rozumie obłąkanego; odnoga Chesapeak; Baltimore.

Po długim pobycie w Filadelfii, wyiechałem z tego pysznego miasta, dla zwiedzenia wnętrznych części kraju Stanów ziednoczonych — W tym celu wsiadłem na Pakiebot płynący rzeką Delavare do New-Castle, mil cztérdzieści powyżey Filadelfii — Czas zimny, lecz pogodny, dał mi zręczność rozważnego widzenia brzegów téy rzeki — Prawa iéy strona, przy dobrze uprawney ziemi, okryta jest pięknemi domami wieyskiemi; lewa zaś w całéy swéy rozciągłości piasczystą i nieuprawną wystawia okolicę.

Podpłynąwszy na przeciw Wilmington rzuciliśmy kotwicę, wiatr przeciwny znaglił Kapitana Pakiebotu, do odłożenia dalszey

drogi nazajutrz. Korzystaiąc ze zdarzenia udałem się do tego małego miasta, w przyiemném położeniu a w odległości naymniey 2ch mil od Delavare, znaczny handel mąką prowadzi, niemniey sławne jest dla naydoskonalszych i naypięknieyszych młynów w Ameryce. Chociaż rzeka Brandy - Wine, nad którą są zbudowane, wązkie ma koryto, iednakże tyle dostarcza wody, iż naywiększe statki po niéy płyną, i pod samemi młynami zwykle ładuią się.

Wilmington iest miastem gdzie się gromadzą stany Delavare, naymnieyszey Prowincyi Amerykańskiey — Ma ludności około 2,500 mieszkańców. To miasto pod czas rozruchów osad naszych, było schronieniem dla wielkiey liczby Kreolów, którzy dobrego postępowania rządu nadto wychwalić nie mogą— Znayduie się w Wilmingtonie pałac sądowy, szpital, i dom ubogich.

Nazaiutrz o godzinie 10 zrana, pomimo wiatru przeciwnego puściliśmy się w drogę; a przybywszy do New - Castle, naięliśmy poiazd dla udania się do Charlestonu. Wieś New - Castle nad brzegiem Delavare ma przyiemne położenie, i port bespieczny, który w zimie szczególniey schronieniem jest dla statków łamiącemi się lodami zagrożonych. Droga z New-Castle do Charlestonu pod czas suszy dobra, lecz trudna i do przebycia niepodobna w dżdzystey lub śnieżney porze roku. Ziemia około niéy,

po większey części żyżna i doskonale uprawna — W iedney Oberży blizko Charlestonu, słyszałem mówiących o nadzwyczaynym człowieku, którego mnóstwo podróżnych odwiedzało; niewiedziano o iego nazwisku, ale zdawał się ważną niegdyś grać rolę pod czas woyny o niepodległość, i z powodu miłości, zmysłów pomieszania dostał — Cudzoziemców z ukontentowoniem przyymował, opowiadaiąc im Historyą swego nieszczęścia, z tą niekiedy umysłu spokoynością, jaka właściwą iest ludziom zdrowego rozumu — W innym razie uniesiony zapałem obłąkaney Imaginacyi, wpadał w ostateczność, nikomu iednak nieszkodzącą.

Człowiek w swoim obłąkaniu ciągle delikatną zaięty namiętnością był nową dla mnie osobą — Dosyć pobudki, aby go widzieć. Więc z iednym młodym Anglikiem, towarzyszem moiéy podróży, za pomocą przewodnika, przybyliśmy na mieysce kilko minutami przed zachodem słońca. Dowiedzieliśmy się od służącego, że się znaydował na blizkiey skale, którą o téy porze zwykł zawsze odwiedzać. Jakoż w rzeczy samey uyrzeliśmy go sporym przechadzaiącego się krokiem, gdyśmy się zbliżyli pod samą skałę nad morzem wyniosłą, dały się nam słyszeć następuiące wyrazy, które podług możności wiernie oddać postanowiłem; prostość wyobrażeń, i dokładność stylu, godnie odpowiadaią przyiemnemu ducho-

wi dzisieyszych naszych Autorów lirycznych.

„ O moia Anno, przedłużone promienie słońca igraiąc z powiérzchnią wody lekko ruszaiącey się tymże rozkosznym darzą światłem gałęzie drżącey topoli, pod którey cieniem przyiemnego nieraz szukałaś spoczynku — Twoią nieobecność, skromna opłakuie wierzba, a boiaźliwa piegża, z opuszczonemi skrzydełkami, tęskni do owych zachwycaiących pieśni, któremiś ty sama tylko zaymować ią mogła.

„ Niestety! moia Anno, nieprzybywasz, wzbraniasz się dać życie zemdlonym kwiatom, które dla odzyskania swego pierwotnego blazku, nie pragną więcey nad ieden twóy uśmiéch. Tutay prześliczna murawa codziennie pod tobą nabierała miękkości, a stokroć wiosenna stop twoich dosyć napieścić się nie mogła.

„ O Anno, rozkosz moia przybądź! Niech twe czaruiące w dzięki przytulę do serca mego miłością tlnącego. Przybądź! dozwól używać tych nayprzyiemnieyszych uczuciów, których słodki wyraz w twoich pięknych malnie się oczach.

„ Lecz słońce zniknęło, i dobroczynne iego promienie skryły się za górami zachodniemi. Jeden jeszcze obłok czerwonością okryty przedłużać dzienną porę zdaie się.

„ Gdzieżeś, moia Anno? czyliż głuchą jesteś na głos miłości pośród doliny rozle-

legaiący się? Alboż na lekkich skrzydłach zefiru niespokoyne westchnienia moie ciebie niedochodzą? Ach! przybądź ziścić moie żądania, i uprzyiemnić godzinę, która przy głosie iedney pieśni twoiéy tak prędko znika.

„ Co widzę Anno! ty przybywasz; twoia obecność taką rozkoszą obdarza mą duszę, jaką miód ustom dziecięcia przynosi, ty spełnieniem życzeń moich, podobną jesteś do Człowieka, gdy skrzepłemu od zimna i trudów wędrownikowi swą gościnność ofiaruie: ty przybywasz! miłość jaśnieie w twych oczach, a niecierpliwość i roskosz twe wdzięki osiadły. Co cię iednak zatrymuie? Córko niewinności i cnoty pośpieszay na moie łono: oby te święte i nie ocenione dary pod moią były strażą! Gdy sen przyiemny zniewoli moią Annę do zamknięcia oczu, iéy głowa na moim sercu zachwyconym spocznie; na wzór matki swe dziécie kochaiącey, nad iéy spokoynością czuwać nieprzestanę; a gdy się przebudzi, też same ramiona, które snu iéy strzegły, od zapalczywości wiatrów zasłonić potrafią. Po krótkiey chwili milczenia, może i nadziei, dodał:

Srogie omamienie! sen oszukuiący! ona nie przychodzi! i nigdy już nieprzyydzie! O przeznaczenie okrutne: dla czego mi odmawiasz szczęścia bydź z nią pogrzebionym? czemu nie dozwalasz mi złączyć się z tą Anną, bez którey martwym na świecie będąc

iestestwem, dni życia moiego nikomu niepożyteczne, dla mnie ciężarem staią się? Niéwiém czyli szelest liści pod nogomi naszemi, zmieszał go nieco, czyli że zakończył to, co miał mówić, spokoynie na nas poglądaiąc, obszedł swą skałą, i rękę przyiacelską podał. Wy którzy tu iesteście, rzekł nam, lub z jakieykolwiek pobudki do mnie przychodzicie, raczcie do mego wstąpić domu gdzie wam opowiém moią miłość, me krótkie szczęście, i przyczyny wiecznego smutku moiego.

Po skromney wieczerzy, pod czas którey bez porządku o rzeczach mało znaczących rozprawiał, powiódł nas do małey sali obrazami przyiemnie ozdobioney — Oto jest, rzecze, Historya życia moiego, możecie ią w mgnieniu oka przebiedz. Prosiłem go, aby raczył wytłumaczyć znaczenie tych obrazów; na ten czas zapłakał, śmiał się, podskoczył, znowu płakał, i zaczął. Wszystkie obrazy miały związek z rozmaitemi wypadkami życia iego Anny; iéy przyyście na świat, pigraszki dziecinne, iéy piérwsze muzyki początki, piérwszy list z rąk iéy odebrany, nakoniec chwila nagląca go do opuszczenia Anny w ten czas, gdy za niepodległość kraju swego walczyć mu przystało — Nad tym obrazem nie co się zatrzymał; żywy uczynił opis bitwy, w którey dowodząc prawym skrzydłem, niebeśpiecznie ranny został. Po tym obrazie nastąpił inny wy-

stawuiący przyrzeczenie stałéy miłości, którą niebespieczeństwa woyny bardziey umocniły, przysięgę kochania się wzaiem; ich związek małżeński; i narodzenie się córki — Te szczęśliwie chwile życia swoiego przebiegał z ukontentowaniem, na każdym rysie twarzy iego wydaiącym się — Lecz natychmiast się odwraca, a spóyrzawszy na obrazy z przeciwney strony, krzyknął, i uciekł. Myśmy iednak nieprzestali one rozpatrywać, gdzie ciągłe iego nieszczęścia od chwili związku małżeńskiego oczy nasze uderzały: jako to: śmierć rodziców Anny dawnych i naymilszych iego przyiaciół; długa choroba ukochaney córki, nakoniec umiéraiąca Anna daiąca mu swą rękę zdrętwiałą do pocałowania. Wostatnim obrazie spostrzegliśmy znajomą skałę, gdzieśmy go naypierwiéy uyrzeli. Na nim Portret iego był odmalowany, gdzie wsparty na własnych rękach, smutną wyobrażał postać. Pod spodem napisane wyrazy następuiące:

„ Tu są iéy szczątki ukochane; tutay móy zawod skończę; oby Niebo skracaiąc me życie, boleści moiey koniec położyło. „

O jakże widok tego człowieka smunym nas przeiął uczuciem! Powzięta iednak wiadomość, iż za każdym razem po opowiedzeniu swoich nieszczęść przez dni kilka w swych utrapieniach czuł ulgę, naszę osładzała boleść. Takoż i służący iego doniósł nazaiutrz, iż noc spokoyniey nad

inne przepędził, i w rzeczy samey pod czas śniadania mniey poruszonego uyrzeliśmy

Nazaiutrz po ośmiu godzinach żeglugi przybyłem do Baltymory. To miasto przed 12 laty nie miało więcey nad 10 tysięcy ludzi — Dzisiay przeszło 30,000 mieszkańców liczy. Handel iego piérwszym iest i nayznakomitszym, w Stanach ziednoczonych — Położenie nad odnogą Chesapeak, jest korzystne dla okrętów w każdey porze roku zawiiać mogących. Wzmieniona odnoga będąc naypięknieyszą w Ameryce, około 240 mil wchodzi do lądu, z szerokością w różnych mieyscach od 30 do 40 mil dochodzącą — Mnóstwo rzek do niéy wpada, pomiędzy któremi Potonmack i Sonsquehana są nayznacznieysze.

Zewnętrzny handel Balty-mory, nader jest rozciągły; wewnętrzny zaś może się współubiegać z piérwszemi Ameryki miastami. Prócz towarów z Marylandu, którego jest stolicą, wywozi znaczną część produktów z Wirginii, w tabace, bawełnie, mące i solonym mięsie, w zamian których oddaie rzeczy do konsumpcyi potrzebne. Naywiększa część mieszkańców Baltymory składa się z Prezbiteryanów i Protestantów. Inne iednakże religiie maią tu swe kościoły, i domy zgromadzenia. Liczba Kwakrów daleko mnieysza, niż w Filadelfii. Cierpiana niewola w stanach Marylandu, dostateczną jest przyczyna szczupłey ich liczby.

Domy, sądowy i celny, niemniey ratusz są wspaniałemi gmachami starannie utrzymywanemi — Równie jak w Filadelfii znayduie się szpital i dom ubogich na iednychże ustanowione zasadach. Są także publiczne więzienia, Teatr i bank nowo utworzony, których budowa przed odiazdem moim skończoną jeszcze nie była.

Zółta gorączka mniey sprząta ludzi w tym mieście, niżeli w Filadelfii.

Szkotowie są właścicielami naypięknieyszych domów w Baltymorze. Ten narod czynny, oszczędny i przemyślny, wszędzie się swoią pracowitością odznacza. Mieszkańce weseli, grzeczni, i przyiemni, z uprzeymością mało znaną w Ameryce, cudzoziemców przyymuią.

Po ośmiu dniach mego pobytu w Baltymorze, wyiechałem do miasta sprzymierzonego, gdzie wciągu dnia iednego stanąwszy, po drodze nic godnego ciekawości nie widziałem. Ziemia wszędzie gatunku miernego; wśie zaś tak są mało znaczne, iż niezasługuią, bydź wspomnianemi.

---

## DO ZOSI

### z pożegnaniém.

Czas się zbliżył rozłączenia,
Już cię żegnać, Zosiu, muszę;

Niechay moié smutne piénia,
Przenikaią twoię duszę!

Jeśli od losow ścigany,
Przeciwność miotać mną będzie;
Gdy jestem od cię kochany,
Szczęśliwym nazwę się wszędzie!

W naylepszey życzeń koleji,
Będę się na nieba żalił,
Gdy upadnę w mey nadzieji,
Bym przez cię szczęścié ustalił!

W lubéy zostaię niewoli,
Wieczny twych wdzięków poddany;
Tyś mię cieszyła w niedoli,
Ty słodziłaś moie rany!

Jakże teraz stan mόy smutny,
Gdy od ciebie oddalony,
I dzwigam ciężar okrutny
I pociechy pozbawiony!

Po tylu przysięgach świętych,
Ty mnie, ja tobie oddany:
Dla serc miłością przeiętych,
Odległość nie działa zmiany!

Ach, Zosiu! drogie kochanie!
Kiedy wspomnieć na to muszę,

Byś nie uległa odmianie,
Troski szarpią moią duszę!

Jeśli srogié przeznaczénié,
Ma cię wydrzeć z moiey ręki;
Niech zakończę mé istniénié,
Smierć znośnieysza nad udręki!

## LOGOGRYF.

Na ośmiu mych nogach blizko Wilna stoię,
Nie tak latem jak zimą słynie imie moie,
A gdy wściśle rozpoznanie duszy moiey zaydziesz,
Z czego rosoł wyborny i co słodkie znaydziesz,
I to co powszechnie wszystkie miasta zdobi,
I co bez piénię̨dzy w grze wygodę robi,
Mam i to, gdybyś tylko miał w kiesie piénią̨dze,
Wszystkie swoie zaspokoisz żądze.

## SZARADA

Piérwksze nad nami, drugie ma w wodzie mieszkanie.
Tym się wszystkim nazywa, kto jest w biédnym stanie.

Odgadnienie *Logogryfu* w Numerze 31 *ym Sielanka*, gdzie masz: *Lis*, *lik*, *leki*, *sanie*, *nasieka*, *laska*, *Inkas*.

---

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzow dla mieysc przeznaczonych. Dnia 6 miesiąca Lipca roku 1816.

*G. E. Groddeck P. Ord. Czł. Kom. Cenz.*